Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 19 Kraków, czwartek 22 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

# Zjazd antybolszewicki w Warszawie

Wielki człowiek do małych interesów myślał i myślał nad tem, jakby się tu, panie dobrodzieju, wybić w tych czasach, kiedy to karyery publiczne poprostu same się narzucają ludziom nie posiadającym broń Boże talentu lub wykształcenia, ale za to tem większy tupet. Wielki człowiek do małych interesów te niezbędne warunki miał, brakło mu tylko jednej rzeczy: konika. Na jakiegoby tu wsiąść konika? Wszystkie konie z augiaszowej stajni już zajęte. Nie, nie, genialna myśl, pozostał jeszcze jeden konik, i to ten najlepszy, wprawdzie ma nieco za długie uszy, ale to mu właśnie wdzięku przydaje! Konik antybolszewicki! Na tym koniku daleko zajadę! pomyślał wielki człowiek do małych interesów i zwołał do Warszawy wielki zjazd antybolszewicki.

Zjechało się tedy dużo grubych ryb. Przyjechali więc radcy pana radcy, przyjechał p. Harpagon, oraz p. Tartuffe, który obok wielkiego człowieka do małych interesów zasiadł w prezydyum zjazdu, ale najokazalej zaprezentował się na zjeździe p. Papkin, srogi rycerz, lew północy, który wymową swą i odwagą, z jaką potrząsał swą szpadą pod adresem nieobecnych bolszewików, podbił sobie w zupełności serce sekretarki zjazdu hrabiny Linowskiej.

Doskonała rzecz taki zjazd, można się i wygadać, no i zdrzemnąć trochę, jak inni gadają, a co najważniejsza, człowiek się zasłuży ojczyźnie, której poświęcić gotów wszystko, z wyjątkiem krwi i mienia. Nic człowiek przytem nie ryzykuje, a będzie stał w gazecie. Bolszewikom, co prawda, nic ten zjazd nie zaszkodzi, ale mniejsza o to, nie idzie o nich, tylko o to, żeby była, panie dobrodzieju, parada narodowa.

To przecie nie bagatela takie referaty, jak pp. Wincentego Lutosławskiego lub Zygmunta Wasilewskiego, albo bajeczny referat p. Muttermilcha p. t. „Chrześcijaństwo a bolszewizm“, albo wreszcie referat p. Papkina „Zmiażdżenie bolszewizmu“. Ten ostatni właśnie wywarł na obecnych największe wrażenie.

* * *

To bynajmniej nie bajka, cośmy powyżej nieco żartobliwie opowiedzieli. W rzeczy samej odbył się w ostatnich dniach „zjazd antybolszewicki“ z tymi aranżerami, z tymi mówcami, z tą publicznością.

Zjazd ten, który pod pozorem zwalczania bolszewizmu służył do oczerniania socyalistów i podżegania przeciw nim — był sobie poprostu szopką, nie mającą żadnego politycznego znaczenia. Nawet urzędowy organ narodowej demokracyi „Gazeta warszawska“ wyraża żywe niezadowolenie z tego zjazdu (chociaż tam przemawiali także przywódcy tego stronnictwa), zwłaszcza z bardzo mięszanego towarzystwa, jakie się tam zebrało, i oświadcza, że „na tak niescementowanym fundamencie nikt trwałej warowni przeciwko bolszewizmowi wznieść nie zdoła“.

Szkoda! Ciekawy bowiem byłby widok tej warowni wzniesionej i bronionej przez Imci Papkina...

# TELEGRAMY

z dnia 21 stycznia

## Marsz na Kijów

**Warszawa.** (WBK). W kuluarach sejmowych żywo komentowana była wczoraj wiadomość „Tempsa“, że **jedna z dywizyi polskich otrzymała rozkaz zajęcia Kijowa.** Wybitny przedstawiciel Zjednoczenia narodowo-ludowego oświadczył w rozmowie z reprezentantem WBK, że o ile wiadomość powyższa odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, należy się spodziewać w Sejmie interpelacyi, domagającej się jasnej odpowiedzi, czy ów rozkaz wydało naczelne dowództwo wojsk polskich, czy też jestto rozkaz wydany przez wojenne sfery ententy, a w szczególności przez Francyę.

Ze względu na wagę depeszy „Tempsa“ o rozkazie zajęcia Kijowa, udzielonym rzekomo jednej z dywizyi polskich, zwrócił się reprezentan WBK do p. ministra wojny gen. **Leśniewskiego** z prośbą o wyjaśnienia. Minister wojny oświadczył, że według informacyj przez niego posiadanych **podobny rozkaz nie został udzielony żadnej z dywizyi polskich.**

—ooo—

## Utarczki na Wschodzie

### Zajmowanie Pomorza

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 20 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze dokonały udałych wypadów na wschód i północ od Lepla, biorąc jeńców i zdobycz wojenną. Patrol ułański rozbił placówkę bolszewicką na wschód od Kopczewic.

Front wołyński: Spokój.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie ziem polskich postępuje w dalszym ciągu według planu i bez starć. W dniu wczorajszym tj. 19 stycznia zajęliśmy Lubawę, Nowe Miasto i Kowalewo; na obszarze byłego Księstwa Poznańskiego doszliśmy na północ do linii kanału bydgoskiego i Noteci zajmując przytem ujście. Na południu osiągnęliśmy granicę obszaru plebiscytowego Śląska Górnego.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński pułkownik.**

—ooo—

## Układ między Anglią a Rosyą bolszewicką

**Warszawa.** (PAT). „Kuryer Polski“ podaje z Paryża: O'Grady i Litwinow podpisali w Kopenhadze układ angielsko-sowiecki o wymianie jeńców i dostawie odzieży i żywności.

## Ofenzywa litewska przeciw Polsce

**Warszawa.** (PAT). „Kuryer Poranny“ podaje z Wilna: Według otrzymanych tu wiadomości, armia litewska licząca około 30.000 żołnierzy, w kilku miejscach przekroczyła linię demarkacyjną i rozpoczęła akcyę zaczepną.

Z miejscowości zajętych przez wojska Taryby ludność polska ucieka w panice.

## Choroba Petlury

**Lwów.** (PAT). Z Warszawy donoszą do „Wperedu“: Ataman Petlura jest chory i nie opuszcza swego mieszkania. Jak tylko stan zdrowia na to mu pozwoli, wyjedzie Petlura na Ukrainę z tymi członkami rządu, którzy bawią teraz w Warszawie.

## Pułkownik Januszajtis

**Warszawa.** (PAT). „Kuryer polski“ podaje, że pułkownik Januszajtis **został reaktywowany** i mianowany komendantem Chełmna w Prusiech zachodnich.

## Zmniejszona aprowizacya!

**Warszawa.** (PAT). „Kuryer poranny“ podaje: Władze poznańskie zawiadomiły tutejsze instytucye aprowizacyjne, że **wywóz masowych produktów spożywczych do Kongresówki i Małopolski z Poznańskiego będzie zmniejszony** z tego powodu, że Niemcy, opuszczając terytorya poza byłą linią demarkacyjną, przyznane traktatem pokojowym, wywieźli z tych miejscowości znaczne ilości żywności. Ponieważ i wsi zostały ogołocone, wobec tego zbywające zapasy w Poznańskiem skierowane zostały do odzyskanych miejscowości. Tylko po zaopatrzeniu tych miejscowości w ziemniaki, w jarzyny i inne produkty, będą wykonywane obstalunki wywozowe w żądanej ilości dla Kongresówki i Małopolski.

## Strejk drukarzy w Poznaniu

**Poznań.** (PAT). Wczoraj rano wybuchł strejk drukarski. Strejkują zecerzy i pracownicy drukarscy wszystkich drukarń poznańskich. Między właścicielami drukarń i zecerami toczą się rokowania i jest nadzieja, że jutro rano będzie praca wznowioną. Strejk ma podkład wyłącznie ekonomiczny. Dzienniki wczoraj nie wyszły.

## Millerand prezydentem ministrów

**Paryż.** Na życzenie Deschanela, który 17-go lutego obejmie prezydenturę republiki, Poincaré zamianował Milleranda prezydentem ministrów w miejsce Clemenceau.

## Żądanie wydania Wilhelma

### Wręczenie urzędowej noty

**Lyon.** (PAT Radio warszawskie). **Dutasta wręczył przedstawicielowi Holandyi w Paryżu Ludonowi notę, domagającą się wydania Wilhelma.**

(Ostatnie telegramy na stronie 6).

# Oświadczenie posła angielskiego w Warszawie

Korespondent warszawski „Głosu Narodu" donosi, iż „w sobotę w południe zjawił się w Prezydyum ministrów upełnomocniony poseł angielski i „z polecenia swego rządu" — jego własne słowa — oświadczył, że rząd angielski z satysfakcyą śledzi rozwój stosunków w Polsce, zwłaszcza spokój i ład, jaki w kraju panuje, i że **Anglia pragnie, by Polska była państwem wielkiem i silnem.**

To ostatnie zapewnienie powtórzył poseł Rumboldt w toku rozmowy kilka razy. Gdy zaś Polacy uważali za stosowne zwrócić uwagę na sprawę Galicyi Wschodniej, w której ze strony angielskiej spotkaliśmy się ze znanym oporem, poseł angielski z naciskiem odparł: „A ja panom powtarzam, ..........", przyczem jeszcze raz powtórzył przytoczone powyżej słowa o wielkiej i silnej Polsce".

„Głos Narodu" należał do tych fanatyków p. Paderewskiego, którzy chcieli, zdaje się, wmówić w opinię, że jego ustąpienie będzie dla Polski niecomal katastrofą. Tymczasem sam (względnie jego korespondent warszawski), jako komentarz do owych słów posła angielskiego, dodaje — za jakimś wybitnym, jak mówi, politykiem — że „sytuacya Polski w jej polityce zagranicznej nigdy jeszcze nie była tak pomyślną, jak obecnie".

„Głos Narodu" wiąże tę zmianę sytuacyi z obecną polską ofenzywą antybolszewicką, lecz walkę z bolszewikami wiedliśmy nie od dziś; z tej naszej walki korzystała ententa, a równocześnie czyniła nam różne trudności: plebiscyty nawet na najbezsporniej polskich terenach, wyodrębnienie Gdańska, proponowanie nam Lwowa — w dzierżawę.

Jeżeli Anglia, która nam najwięcej trudności sprawiała, zmienia swój stosunek do nas — to dlatego, że z jednej strony nastąpił kompletny krach Denikinów i Kołczaków, których „akcyę" brała zbyt seryo; że jej samej zaczynają już podobno dopiekać bolszewicy u granic indyjskich i — w końcu może to szczegół drobny, ale przecie wchodzący w rachubę, że się jej nie podsuwa już osobistości, budzącej w sferach kierowniczych angielskich odrazę — mianowicie p. Dmowskiego.

# Rosyjski egoizm

W Pradze czeskiej wychodzi kołczakowski organ rosyjski „Sławianskaja Zarja", pojawiający się 3 razy w tygodniu.

Ostatni numer, który nadszedł do Krakowa, nosi datę 14 bm. Dziwne robi wrażenie czytanie wstępnego artykułu p. t. „Rosya i Polska".

Rozpoczyna go powołanie się na słowa z pamiętnika Napoleona: „W ten lub inny sposób powinienem był odbudować Polskę—jedyną istotną podstawę ogólno-europejskiego gmachu..." Więcej, niż stulecie minęło od tego czasu — dorzuca „Sł. Zarja" — i teraz dopiero dyplomacya europejska poprawiła błąd wiekowy — Polska wolna przystąpiła do rodziny państw samodzielnych, jako członek równouprawniony".

Dziwnie, powtarzamy, brzmi ta wymówka pod adresem dyplomacyi europejskiej, płynąca z pod pióra przedstawiciela narodu, który właśnie pozbawił był Polskę bytu państwowego, który legł na jej piersiach z wyszczerzonymi kłami, aby wszelką dłoń pomocną, o ileby się taka wysunęła, z góry odeń odstraszać... A przez swoich pedagogów dziecku polskiemu kładł w uszy ohydne słowa: „Polszy niet, nie było i nie budiet" (Polski niema, nie było i nie będzie). A protesty młodzieńczego wieku i lat następnych tłumił cytadelą i Sybirem!

Do czego zmierzają słowa miodowe na początku artykułu?

„Sławianskaja Zarja" nie chce się pogodzić z myślą, że Kołczaki i Denikiny poszły już na dno. I roi sobie i fantazyuje, iż oręż polski wybawiać będzie Denikina; proponuje **alians polsko-denikinowski (!).**

Podnosi, że w dążeniach Polski gra rolę strona moralna. „Ten moment — pisze dosłownie — każe nam wierzyć, że bratnia, słowiańska Polska w krytycznej dla Rosyi chywili odnajdzie siebie i razem z heroiczną Jugosławią wzmocni więzy braterstwa na polu walki o Wielką i Wolną Rosyę. Nadszedł czas, bracia-Polacy, trzebą działać".

Węzły braterstwa! Czy te, które z nawrotami zadzierzgała caryca Katarzyna, dusząc Polskę, czy te, którym przyświecała łuna Pragi, czy te, które plotły Murawjewy-Wieszatele, czy pomniejsze zbiry: Hurkowie, Orżewscy, Apuchtiny?

Polska, którą od rozbiorów Rosya niemal co pokolenie krwią zalewała, miałaby dziś krwawić się o wskrzeszenie tego sępa, który targał jej trzewia, miałaby zostać bojownikiem wielkiej Rosyi, „opricznikiem" przyszłych carów!

Trzeba i cynizmu i zuchwalstwa, żeby z taką propozycyą występować!

# Strejk ostrawski

W uzupełnieniu dotychczasowych wiadomości o przebiegu strejku generalnego w rewirze ostrawsko-karwińskim piszą nam ze Śląska:

**Zsolidaryzowanie się hut witkowickich z dalszym strejkiem.**

Już z rana 15 stycznia widać było, że górnicy czescy nie zastosują się do wezwania swej organizacyi zawodowej i nie powrócą do pracy. Jeszcze przed południem stanęły wszystkie szyby w zagłębiu ostrawskiem, z wyjątkiem szybu „Ignacy" i koksowni w Maryańskich Górach. Pracowały również i huty witkowickie.

Koło godziny 2 popołudniu udali się delegaci strejkujących do Mar. Gór i Witkowic. Na ich żądanie przystąpiła również do strejku i reszta górników z ostrawskiego oraz robotnicy hut witkowickich. Takssamo porzuciło pracę

**Zagłębie karwińskie.**

Górnicy polscy popierają robotników czeskich z całego szeregu przyczyn. Bezwątpienia wchodzą tu w grę tak samo **interesy ekonomiczne** robotników, dążenie do wyższych zarobków i **protest przeciwko** drożyźnie towarów i **lichwie** gwnościowej. Cementem strejkowym jest również **sentyment solidarności robotniczej** — **górnicy polscy nie** chcą opuścić czeskich w walce **ze wspólnym** wrogiem — kapitalizmem i rządem burżuazyjnym. Niemałą rolę gra w decyzyi **ogromna nienawiść do rządów czeskich, gniotących bezwzględnie naszą prasę robotniczą i wogóle polską, nasze organizacye polityczne i zawodowe,** prześladujących naszych mężów zaufania, stosujących wobec Polaków na każdym kroku gwałty, rewizye i więzienia, katowanie aresztowanych w mordowniach czeskich, otaczającego lud nasz całym aparatem szpiegowskim republiki czeskiej.

**Konferencya mężów zaufania w Zarubku.**

Dnia 15 stycznia odbyła się konferencya mężów zaufania całego rewiru ostrawsko-karwińskiego. Oprócz znanej rezolucyi, uchwalono na niej jeszcze dodatkową:

1. Ustanowienie minimum egzystencyi wszystkich fizycznie i umysłowo pracujących ludzi, zabezpieczenie dla nich takich dochodów, ażeby mogli płacić obecne, wygórowane ceny potrzeb codziennego użytku.

2. Skłonić wszystkich przedsiębiorców do natychmiastowego dodatku drożyźnianego.

3. Natychmiastowego poczynienia odpowiednich kroków, celem zniżenia cen środków codziennego użytku.

4. Zaprowadzenie państwowej gospodarki środkami codziennego użytku, które ma wykluczyć nierównomierne i klasowe zaopatrywanie.

5. Żądania mają być spełnione do dnia 20 stycznia b. r.

**„Telefon się popsuł"**

Konferencya żądała natychmiastowego przyjazdu ministra pracy, Hampla — celem bezpośrednich pertraktacyi. Wtedy poczta przerwała połączenie z Pragą. Minister Hampel ma więc wymówkę, dlaczego nie przyjechał do Ostrawy, — gdzie musiałby złożyć delegatom górniczym wiążące przyrzeczenia.

**Apel czeskiej rady organizacyi zawodowych.**

Czeska rada organizacyi zawodowych wydała odezwę, podpisaną przez sekretarzy zawodowych Sidę, Pergla, Koukala i Chalupnika, wzywającą do zaniechania strejku i zaczekania na kroki, które poweźmie z kompetentnymi czynnikami.

**Trzeci dzień strejku generalnego.**

Sytuacya się nie zmieniła. Całe zagłębie węglowe nie pracuje. Przed południem były czynne tylko koksownie na szybach „Hohenegger" i „Jan-Karol" oraz szyb „Gabryela" w zagłębiu karwińskiem. Huty witkowickie strejkowały również.

**Olbrzymi wiec w Morawskiej Ostrawie.**

na Siennym Targu, w którym wzięło udział około **30.000 strejkujących,** zaznaczył się ogromnie burzliwym nastrojem. **Wiec uchwalił nie przerywać strejku,** dopóki strejkujący nie osiągną swoich celów.

**„Uchwała „Komitetu rewirowego".**

„Komitet rewirowy" (górników polskich), który obradował 16 stycznia przed południem w Karwinie wydał odezwę, solidaryzującą się z akcyą robotników czeskich, „skierowaną przeciwko lichwie i drożyźnie i o poprawę bytu".

Komitet rewirowy — brzmi dalej odezwa — przyjmuje do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego o dotychczasowym przebiegu wspólnej z organizacyą czeską akcyi, zgadza się na wypowiedzenie umowy z września 1919, oraz na zaprowadzenie stałego dodatku na ekwipunek; apeluje do mężów zaufania i delegatów na kopalniach o baczenie, by była wyznaczoną wszędzie odpowiednia ilość robotników dla wykonywania nieodzownych i konieczných robót — celem uchronienia warsztatów pracy przed zniszczeniem.

Dla rządu czeskiego strejk powyższy — pomijając inne względy — jest bardzo drażliwym z powodu, że obejmuje tereny plebiscytowe.

# Wielka afera automobilowa

## przed sądem polowym we Lwowie

Od soboty 17 bm. toczy się we Lwowie przed trybunałem sądu polowego tajna rozprawa przeciwko porucznikowi Tomaszowi Kwiecińskiemu i adwokatowi dr. Stan. Krokowskiemu. Oskarżeni sądzeni są **za nadużycia i oszustwo przy dostawie wojsku płaszczów gumowych i różnych części składowych samochodów.** Sprawa — ze względu na stosunki osobiste i stanowiska oskarżonych — wywołała swego czasu wielką senzacyę.

Stawiony przed trybunał sądu polowego **por. Kwieciński oskarżony jest o 8 zbrodni,** a mianowicie: pięć nadużyć władzy urzędowej, dwie zbrodnie przeciw sile zbrojnej państwa i współudział w zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Drowi Krokowskiemu zarzucono nadużycie władzy urzędowej i służbowej.

Po zaprzysiężeniu trybunału przez majora Zołotenkiego maj. dr. Caro przeczytał akt oskarżenia i wystąpił z wnioskiem o wymierzenie kary.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Wezwani na świadków Stankiewicz i Rosenmann, dostawcy płaszczów gumowych i innych części składowych samochodów, również zaprzeczają wszystkiemu. Tak oni, jak też obwinieni odwołują zeznania, jakie poczynili na policyi w śledztwie, twierdząc, że zeznania te złożyli pod przymusem i w zdenerwowaniu.

Sprawa przedstawia się następująco:

Istniała spółka, składająca się z dwóch grup, mianowicie po jednej stronie stali K. Stankiewicz i Rosenmann, po drugiej dr. St. Krokowski. Stankiewicz i Rosenmann mieli skupywać i dostarczać gum itd. do grupy samochodowej, zaś popieranie ich, szybkie załatwianie ich rachunków oraz odpowiednio wysokie szacowanie miał przeprowadzać jednoczesny ochotnik dr. St. Krókowski, służący również w grupie samochodowej, a tylko wówczas urlopowany na 3 tygodnie, a znający się dobrze z por. Kwieciń-

skim, oficerem grupy samochodowej, w owym czasie kierownikiem dowództwa samochodowego. Finansowo spółka miała być tak ułożona, że Stankiewicz i Rosenmann pobieraliby 60 proc. zysków, zaś dr. Krokowski 40 proc. dla siebie i por. Kwiecińskiego. Tej właśnie przynależności swej do spółki oskarżeni starają się usilnie zaprzeczyć. Kapitały włożyli tylko Stankiewicz, Rosenmann i dr. Krokowski, który raz dał 2000 K.; por. Kwieciński żadnych wkładów nie wniósł. Mały wkład swój dr. Krokowski oraz spólnicy jego tłumaczą tem, iż interes szedł tak dobrze, że wkłady były zbyteczne.

Pierwszego dnia przesłuchano obu oskarżonych, a także w charakterze świadków Stankiewicza i Rosenmanna. Świadkowie istnienie spółki potwierdzili. Zeznania złożone w policyi odwołali i starali się je osłabić, co ma szczególne znaczenie dla por. Kwiecińskiego, którego one szczególnie obciążały, przyznając mu 20 procentowy udział w spółce i tendencyjne na korzyść spółki szacowanie dostarczanych mu towarów.

W drugim dniu rozprawy przesłuchano przedewszystkiem kap. Boguckiego, który, mając szczególny mandat władz wojskowych, prowadził był pierwotne śledztwo wraz z nadkomisarzem Łukomskim. Nastąpiła konfrontacya kap. Boguckiego z p. Cybulskim. Następnym świadkiem, również zeznającym pod przysięgą, był nadkom. Łukomski, który opisywał aresztowanie Stankiewicza i Rosenmanna, ich zachowanie się i ich zeznania, które na nim zrobiły wrażenie szczerych.

Dalej mówił o aresztowaniu i zachowaniu się dra Krokowskiego, który, rozmawiając z nim, miał się wyrazić: — Szatan mnie skusił! Nadkom. Łukomski wziął to za częściowe przyznanie się do winy, które też potem — jego zdaniem — nastąpiło całkowite po dłuższej rozmowie oskarżonego z kap. Boguckim. Zeznania Krokowskiego bardzo obciążyły por. Kwiecińskiego.

**Wyrok miał zapaść około wtorku.**

# Z TEATRU

**Teatr miejski im. Słowackiego: „Zrzędność i przekora" Fredry i „Panna mężatka" Korzeniowskiego**

(H) Dwie staroświeckie komedye, w stylu „bidermajerowskim", obie tchnące pogodą minionego bezpowrotnie światka naszych pradziadków i prababek, owych „dawnych dobrych czasów", w których tyleż było namiętności, walk, nieszczęść, tragedyj, co dzisiaj, a które mimo to wydają się potomnym pełne spokoju i dobrego humoru. Urok swój zawdzięcza ta epoka w niemałej mierze pisarzom, którzy ją w tak pogodnych obrazach uwiecznili, jak właśnie Fredro i Korzeniowski w obu komedyach, wznowionych obecnie przez teatr krakowski.

Przedstawienie to było wprost zachwycające. Świadczyło wymownie, że nasza scena dźwiga się już z upadku, wywołanego wojną i zmianami osobistemi. Obie sztuki wystawiono bardzo starannie i stylowo, tylko w „Pannie mężatce" fryz dekoracyi salonu był jakiś dziwny...

W jednoaktówce Fredry „Zrzędność i przekora" bardzo dobrą parę starych zrzędów stanowili pp. Dobrzański i Szymborski, którzy dobrze uwydatnili kontrast zaznaczony w tytule; p. Dobrzański po raz pierwszy się podobał, odkąd występuje na krakowskiej scenie. Młodą parę wdzięcznie odegrali p. Hryniewiczówna i p. Adam Bystrzyński, który robi widoczne postępy. Znać było pieczołowitą reżyseryę, którą tym razem prowadził p. dyrektor Trzciński.

„Pannę mężatkę" Korzeniowskiego reżyserowała p. Wysocka. I trzeba przyznać, że zarówno dzięki reżyseryi, jak i artystom — wyszło istne cacko. P. Wysocka z wielkiem zaparciem się siebie grała pułkownikową, starą matronę (niegdyś tę rolę grywala p. Wolska!); postać, jaką stworzyła p. Wysocka, nie zapomni, kto ją widział: prawdziwa staroświecka dama, jakie widujemy na zblakłych fotografiach, charakterystyczna i konsekwentna w sposobie trzymania się, nieco w tył przegiętym, w dobrotliwym uśmiechu, w geście, mimice, mowie i stroju. Ogromnie miłe wrażenie czyniła p. Pancewiczowa w roli tytułowej, czyto w płaczu, czy w uśmiechu, czy wreszcie w wybuchach czupurności, zapowiadających pantoflową przyszłość p. Adolfa, gdy ten „kunktator" nareszcie Cecylkę poślubi. P. Nowacki w roli tego ostatniego doskonale utrzymał się w pozie i tonie prawdziwie „bidermajerowskiego" amanta. A wkońcu z niezwykłem uznaniem podnieść należy grę p. Jednowskiego w roli starego majora; grywając tylu starych majorów i starych szlachciców, umiał jednak nie popaść w szablon i stworzyć kapitalną postać wycieniowaną w każdym szczególe.

Tak więc obie czwórki artystów grały wprost popisowo i wlały w te stare sztuki — w ramach ich stylu — tyle życia, że publiczność nietylko nie czuła się znudzona staroświecczyzną, lecz wprost spędziła niepowszednio miły wieczór, jakby przeniesiona cza ami w dawno zaginiony świat z opowieści babuni...

# KRONIKA

**Kraków, 21 stycznia.**

## Powołanie sześciu roczników

Jak się dowiadujemy, w tych dniach ma być ogłoszone w Małopolsce powołanie sześciu roczników do służby wojskowej. **Powołani będą urodzeni w latach 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901.**

**Wszelkie reklamacye mają być zniesione.**

## Ważne uchwały przybocznej Rady aprowizacyjnej w Krakowie

**Wybór komisyi kwalifikacyjnej dla rozdziału deputatów robotniczych**

Na posiedzeniu przybocznej Rady aprow. m. Krakowa odbyło się w poniedziałek 19 bm. pod przewodnictwem radcy dra Schwarzenberg-Czernego, dokonano po myśli rozporządzenia ministerstwa aprowizacyi wyboru członków Komisyi kwalifikacyjnej dla przydziału dodatkowych racyj żywnościowych dla pracowników w zakładach przemysłowych, użyteczności publicznej itp. Jako reprezentantów przemysłowców wybrano pp. Epsteina, prezydenta Izby handlowej i Piotra Kosobudzkiego, radcę m., jako przedstawicieli robotników pp. Topinka i Jasińskiego.

**Hurtowni odbiorcy soli**

Następnie zgodnie z wnioskiem magistratu uchwalono zaproponować Wydziałowi spraw aprowizacyjnych dla Małopolski następujące związki stowarzyszeń spożywczych jako hurtownych odbiorców soli, a mianowicie: „Proletaryat", związek robotniczych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla ziem polskich był. zaboru austryackiego, Małopolską urzędniczą hurtownię aprowizacyjną (dawniej Nuza), Związek polskich stowarzyszeń spożywczych i Związek gospodarczy.

**Ochrona ludności przed wyzyskiem walutowym**

Wreszcie wobec uchwalonej przez Sejm relacyi korony do marki wezwano magistrat, aby celem obmyślenia odpowiednich środków zaradczych, mających na celu ochronę ludności przed wyzyskiem, zwołał konferencyę fachowych czynników i przedłożył Radzie aprowizacyjnej wnioski w najbliższym czasie.

## Orgie paskarskie piekarzy w Krakowie

Wobec rozszerzającego się coraz więcej w Krakowie ulicznego handlu pieczywem, zarządziło biuro walki z lichwą przy tut. Dyrekcyi policyi obławę na pokątne handlarki uliczne. Podczas przeprowadzonych wstępnych dochodzeń stwierdzono, że tutejsi piekarze nie stosując się do wydanego w swoim czasie przez magistrat, a dotychczas obowiązującego zakazu sprzedawania przez piekarzy sklepikom i pokątnym handlarkom pieczywa, nie chcąc prawdopodobnie z obawy przed odpowiedzialnością karną sprzedawać pieczywa wprost publiczności po cenach lichwiarskich, odstępują po ajemnie swe wyroby sklepikarzom i ulicznym handlarkom, które płacą każdą zażądaną przez piekarzy cenę. Piekarnie zaś są zamknięte przez cały dzień, a na drzwiach widnieją kartki z napisem, że z powodu braku mąki chleba się nie wypieka. Handlarki nabyte w powyższy sposób pieczywo sprzedają publiczności przeważnie biednej po wyższej jeszcze cenie.

Piekarz Birn na Półwsiu Zwierzynieckiem pobierał od handlarek za 2 kg średniej jakości chleba po 36 K. Piekarz Woźniak przy ul. Wiślnej sprzedaje handlarkom bułeczki 20-gramowe po 1 K, a większe po 1·80 do 2 K. Stwierdzono także, iż cukiernie przeważnie żydowskie i tajne piekarnie, mimo zakazu wypieku ciast z mąki, wypiekają całe masy ciast i ciastek, które następnie sprzedają pokątnym handlarzom. Doprowadzone handlarki wraz towarem po przesłuchaniu odstawiono do komisaryatu targowego w magistracie, zaś przeciwko piekarzom wdrożono śledztwo.

## Obawa wylewu Wisły minęła

Wczoraj rano woda na Wiśle **poczęła powoli opadać.** Nad ranem Wilga, wpadająca do Wisły na Ludwinowie, wskutek wtłoczenia się wody wiślanej do jej koryta, **wystąpiła z brzegu i zalała nadbrzeżne pola.** Po południu jednak woda poczęła ustępować.

---

**LUDWIK PIRANDELLI**

# Dureń

**NOWELA SYCYLIJSKA**

(Z włoskiego przełożyła Franciszka Haeckerowa).

(Ciąg dalszy).

Był mokry wieczór listopadowy, nadzwyczajnie mglisty. Bruk rynku zwilgotniał. Za progiem kawiarni podnieśli kołnierze płaszczów i pożegnawszy się pociągnął każdy w swoją stronę.

Leopold Paroni w swej zwykłej postawie wzgardliwej, zaślepionej dumy, z zadartą głową na wyciągniętej cienkiej szyi i sterczącą bródką, przeszedł na przełaj przez rynek, wywijając laską młyńca; zapuścił się w przeciwległą ulicę, następnie skręcił na prawo w pierwszą przecznicę, w głębi której stał jego dom. Dwie żałośliwe latarenki zanurzone w mgle mało co oświetlały ten brudny zaułek, jedna na początku, druga na końcu.

Gdy Paroni był w połowie uliczki, w ciemności, i wzdychał już do blasku, który słabo dochodził od drugiej latarenki jeszcze bardzo odległej, wydało mu się, że dostrzega tam w dali, tuż przed swoim domem, kogoś zaczajonego.

Ktoby to mógł być, tu, o tej porze? Jest tam ktoś, bez wątpienia; i widoczn e zaczajony tuż przed bramą jego domu. A zatem na niego. Ale w jakim celu? Nie w celu rabunku, z pewnością: wszyscy wiedzą, że jest ubogi jak Cyncynat i sam jeden w domu. A więc z nienawiści politycznej... Ktoś nasłany przez Mazzariniego, albo przez komisarza rządowego? Czyż to możliwe? Aż do tego stopnia?

I dumny republikanin obejrzał się w tył, wahając się, czy nie lepiej byłoby wrócić do kawiarni lub dopędzić przyjaciół, z którymi się dopiero co rozstał; nie po co innego, jak tylko, by mieć świadków podłości, niegodziwości przeciwnika. Lecz zauważył, że człowiek zaczajony usłyszawszy zapewne w ciszy odgłos jego kroków już od chwili, jak wszedł w uliczkę, idzie mu naprzeciw, ku miejscu, gdzie mrok najgęstszy. Otóż i on: teraz go dobrze widać: zakapturzony... Paroni z trudem przezwyciężył strach i pokusę wzięcia nóg za pas; chrząknął i zawołał głośno:

— Hola!

— Paroni, — odpowiedział mu głos suchotniczy.

Niespodziana radość ogarnęła i podnieciła Paroniego, gdy poznał ten głos:

— Ach, Łukasz Fazio... ty? zdawało mi się, że to ty! Ale jakto? Ty tu, przyjacielu? Wróciłeś z Rzymu?

— Dziś. — odparł krótko Łukasz Fazio.

— Czekałeś na mnie, mój kochany?

— Tak jest. Byłem w kawiarni, nie widziałeś mnie?

— Nie, doprawdy. A, byłeś w kawiarni? Jakże się masz, jakże się masz, przyjacielu?

— Źle; nie ściskaj mnie.

— Masz mi coś do powiedzenia!

— Tak jest; coś ważnego.

— Coś ważnego? Słucham.

— Nie tu; w domu.

— Ależ... cóż to za sprawa? Co to jest, Łukaszu? Wszystko, co tylko mogę, przyjacielu mój...

— Powiedziałem ci, nie ściskaj mnie; źle się czuję.

Doszli do domu. Paroni wyjął klucz z kieszeni, otworzył drzwi, zaświecił zapałkę i zaczął wstępować po stromych schodach, a za nim Łukasz Fazio.

— Ostrożnie... uważaj na schodki...

Przebyli pierwszy pokoik i weszli do biura zapowietrzonego duszącym dymem z fajki. Paroni zaświecił brudną lampkę naftową na biurku pełnem papierów i zwrócił się skwapliwie do Fazia. Lecz ujrzał go z wysadzonemi na wierzch oczyma, przyciskającego mocno obu rę-

**Wisła pod Krakowem w niżej położonych okolicach także wystąpiła z brzegu, zalewając błonia w Piekarach, oraz przysiółki Kąty i Kruki.** Szkoda nieznaczna. W Krakowie wciskająca się woda z Wisły do kanałów, zalała w dalszym ciągu suteryny i piwnice na Półwsiu Zwierzynieckiem i na ulicy Zwierzynieckiej. Mimo akcyi ratunkowej, zastosowanej przez pompowanie wody z suteryn, dalej **suteryny i piwnice stoją w wodzie.**

Wczoraj wieczorem kierownictwo regulacyi Wisły, zawiadomiło nas, że **woda na Wiśle opada, a także i w górnym biegu.** Minęło więc chwilowo niebezpieczeństwo wylewu Wisły. Mimo to ten wysoki stan Wisły narobił wiele szkody najbiedniejszej ludności naszego miasta, zamieszkującej suteryny w ulicach położonych bliżej koryta rzeki.

---

**Druk nowych marek polskich w Wiedniu — przerwany!** „Dziennik Narodowy“ podaje informacye, jakoby państwowa drukarnia w Wiedniu, w której b. minister skarbu p. Biliński zamówił jak wiadomo druk nowych marek polskich, przerwała swą pracę. Tylko niewielka stosunkowo ilość nowych marek polskich została wydrukowana, tak, że wymiana obecnych znaków obiegowych w Polsce, a więc marek, koron i rubli na nowe marki **musi znowu uledz poważnej zwłoce.**

Za powód przerwania druku marek polskich zarząd drukarni wiedeńskiej wymienia **brak odpowiedniego do druku banknotów papieru,** oraz brak środków żywności dla personalu drukarni.

Fabryka austryacka, która dostarczyć miała papieru na druk banknotów polskich, oświadczyła, iż wznowi fabrykacyę tego papieru, o **ile rząd polski dostarczy jej węgla do fabryki oraz prowiantów dla robotników.**

Jak słychać rząd polski zajął wobec powyższych żądań stanowisko odmowne.

**Nowy wyrok sądu doraźnego w Krakowie.** Wczoraj pod przewodnictwem sędziego sądu okręgowego Szczerby, odbyła się rozprawa sądu doraźnego w Krakowie. Jako oskarżony stanął przed sądem 26-letni Franciszek Barański z Dominic, wspólnik sądzonych w grudniu u. r. Wł. Rzepki, Michała Nowaka, Józefa Ryncarza i St. Malina. Rzepka, Nowak i Ryncarz zostali w grudniu rozstrzelani. Malina skazano na 20 lat więzienia. Barańskiego aresztowała policya państwowa w Zamościu przed kilku dniami. Tam się ukrywał pod przybranem nazwiskiem.

Podczas wczorajszej rozprawy Barański okazał skruchę i opowiedział, w jaki sposób dokonali rabunku. Jako świadek stawał Malin, skazany już w grudniu na 20 lat więzienia. Początkowo nie chciał świadczyć przeciw koledze, ale sam Barański przypominał mu momenta wspólnych wypraw bandyckich. Stwierdzono na podstawie zeznań świadków, że Barański w napadach bandyckich brał tylko pośredni udział: to czuwając przed domem, w którym jego wspólnicy rabowali, to ułatwiając im ucieczkę. Przez cały ciąg rozprawy głośno płakał i prosił o przebaczenie.

Koło godz. 11 rano trybunał sądu doraźnego wydał wyrok, na mocy którego **Franciszek Barański został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia** za współudział w rabunku, popełnionym w Krzyżanowicach Wielkich pod Bochnią.

**Państwowym emerytom, wdowom i sierotom** zamieszkałym na terytoryum byłej Galicyi, którzy dotąd pensye, zaopatrzenia i inne należytości spoczynkowe pobierali w filialnej Kasie krajowej względnie w odnośnych urzędach podatkowych od 1 lutego 1920 roku należytości powyższe wypłacać będzie poczta za pośrednictwem urzędu P. K. O. w Warszawie.

**Ogonek naftowy u prezydenta miasta.** Wczoraj w południe zjawiło się kilkadziesiąt osób u prezydenta m. Krakowa z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego nie można otrzymać nafty w sklepach, gdy konsumy posiadają dostateczną ilość nafty, przydzielonej im przez magistrat. Biedna ludność, która nie bierze towaru w konsumach, błąka się po sklepach z kartkami wydanemi na naftę i nie może ich zrealizować. Naturalnie pan prezydent przyrzekł ludności zrealizowanie kartek, ale to tylko przyrzeczenie, gdyż nafta nie jest normalnie przydzielana. Referent naftowy powinien bowiem wydawać do tych kartki, którym rzeczywiście przydziela naftę. Uniknie się przez to nieporozumień i wędrówek ogonków do pana prezydenta, który nie ma pojęcia o rozdziale nafty.

**Z teatru „Bagatela“.** Zapowiedziana na jutro (czwartek 22 b. m.) premiera ciekawej komedyi Lothara Schmidta „Tylko sen“, obudziła w mieście ogromne zainteresowanie.

Dzisiaj wieczorem po raz 23-ci „Kobieta bez skazy“ Zapolskiej.

Sobotnia popołudniówka w „Bagateli“, przeznaczona dla dzieci i młodzieży, przyniesie w programie niezmiernie barwną baśń sceniczną Machalskiej i Pniowerówny p. t. „Trutnie“. Bilety nabywać można już przy kasie teatru. — Ceny miejsc zniżone.

**Rozwódka**, najznakomitsza operetka R. Falla wkrótce ukaże się na afiszu teatru „Nowości“. Operetka ta, która obiegła wszystkie sceny obu półkol świata, zyskała sobie bezsprzecznie pierwszorzędne miejsce w dziedzinie lekkiej muzyki. Dyrekcya teatru „Nowości“ z wielkim nakładem pracy i kosztów przystępuje do wystawienia tego arcydzieła operetkowego. Główne role powierzono najlepszym artystom. Próbami, które odbywają się od dłuższego czasu, kieruje bardzo pomysłowo p. Latajner-Lawiński. Część muzyczną prowadzi energicznie kapelmistrz B. Wallek-Walewski.

**Uroczysty wieczór styczniowy** urządza Teatr żołnierski Baonu Wart. Nr. 2. Kraków, dnia 23. stycznia o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła“ w Podgórzu z pięknym i bogatym programem. Dochód przeznaczony na cele oświatowe żołnierza polskiego.

**VII-my wieczór kameralny** odbędzie się w piątek 23 bm. w salach Instytutu muzycznego. W programie kwintety fort. Schumanna, Dvorzaka oraz śpiew solo art. oper. p. Stan. Tarnawskiego.

**W Domu artystów** (plac św. Ducha) wygłosi we czwartek 22 bm. o godz. 7·30 wieczór p. red. dr. Ludwik Rubel odczyt na temat „Polska myśl polityczna na nowych szlakach“. Wstęp 2 K.

**Echa konfiskaty węgla.** Jak słychać, śledztwo w sprawie nadużyć masarzy krakowskich prowadzone jest w dalszym ciągu. Przesłuchiwani są rzeźnicy i masarze, oraz interesowane w tej sprawie osoby. Jak się dowiadujemy, niektórym masarzom udowodniono, że magazynowali towar w celach spekulacyjnych. Mają nastąpić sensacyjne aresztowania.

**Dalsze rewizye i konfiskaty u krakowskich masarzy.** Urząd walki z lichwą komunikuje, że wczoraj przeprowadzono rewizyę w magazynie masarskim Waleryana Brachla przy ul. Karmelickiej, gdzie skonfiskowano 200 kilogramów słoniny.

**Napad rabunkowy na pociąg węglowy.** Wczoraj o godz. 4 popoł. na pociąg wiozący węgiel w stronę Podgórza, zaraz za mostem na Wiśle, napadło kilkudziesięciu wyrostków i wskoczywszy na wozy, poczęli zrzucać węgiel na nasyp. Żołnierz konwojujący pociąg, począł strzelać do napastników. Część z nich uciekła. Gdy zaś inni w dalszym ciągu rabowali, żołnierz dał ponownie strzał i zranił jednego z rabujących. Jak się okazało, ranny nazywa się Józef Kołotkiewicz, rodem ze Lwowa. Kołotkiewicz tłumaczył się, że nie miał zamiaru kraść węgla. Stwierdzono jednak, że był on już aresztowany dwa razy za podobną kradzież. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że w naszem mieście potworzyły się bandy młodocianych chłopców, którzy trudnią się tylko kradzieżą węgla, robiąc tak zwaną w ich fachu „matkę“ i sprzedają kradziony węgiel po paskarskich cenach.

**Włamanie do konsumu robotniczego „Naprzód“.** W nocy z 18 na 19 bm. włamano się do konsumu robotniczego „Naprzód“ w Płaszowie i skradziono rozmaite towary żywnościowe wartości ponad 13.000 kor. Insp. pol. Kawalerowicz, w poszukiwaniu za sprawcami włamania, znalazł wczoraj cały towar skradziony z konsumu, ukryty w cegielni w Płaszowie na poddaszu. Towar zabrano na strażnicę, a za opryszkami wdrożono dalszą energiczną pogoń.

**Kradzieże.** Wczoraj nad ranem na dworcu towarowym w Krakowie włamano się do wnętrza wagonu i zrabowano 8 worków z grochem. Jako sprawców tej kradzieży, aresztowano Wawrzyńca Wicherka i Józefa Kumplera. Groch zdołali już sprzedać znanej paserce Maryi Latak, zamieszkałej przy ul. Basztowej L. 15.

Aresztowano Dawida Eisena, który podczas jazdy pociągiem, skradł cztery bale materyi, wartości 40.000 K.

Znany kieszonkowiec, 18-letni Józef Lisik skradł p. P. Półtorakowi portfel z większą kwotą pieniędzy. Lisika aresztowano.

**Wielka obława na „czarnej giełdzie“.** Wczoraj w południe policya krakowska urządziła obławę na „czarnej giełdzie“ na plantach Dietlowskich. Otoczono kordonem urzędujących tam pokątnych giełdziarzy i zrewidowano ich. Między innymi aresztowano Jankla Miodownika z Bodzentyna i Arona Wolfa z Mszany Dolnej, przy których znaleziono banknotów za pół miliona koron. Podczas rewizyi powstał wielki popłoch. Giełdziarze przestraszeni poczęli uciekać, porzucając na ziemi kwity i rozmaite, kompromitujące ich dokumenty. Naturalnie wszystko to uprzednio polargali.

**Aresztowanie paskarzy papierosów.** Wczoraj urządzono pościg za chłopcami, sprzedającymi po ulicach Krakowa papierosy. Kilku z nich aresztowano i odebrano od nich większą ilość papierosów.

**Podrzucone dziecko.** Onegdaj około godziny 8 wieczorem zauważyła stróżka domu przy ul. Zygmunta Augusta l. 5 w Krakowie wychodzących z podwórza kobietę i żołnierza. Po ich odejściu znalazła leżące w bramie koło schodów, wiodących na piętro, dwumiesięczne dziecko płci męskiej. Dziecko oddano do „Żłóbka“ przy ul. Zamkowej, zaś za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

**Aresztowanie szajki złodziei.** Wczoraj aresztowała policya krakowska 28 letniego Mendla Hipperta, 34-letniego Józefa Piedwłę i 23-letniego Ludwika Turcza, za kradzież 9 sztuk klotu wartości 30.000 kor., na szkodę Enocha Klugera w Żywcu. Po kradzieży przywieźli oni towar do Krakowa i tu sprzedali w sklepie przy ul. Krótkiej l. 10, Konstancyi Dobrowolskiej za 950 kor. Dobrowolska sprzedała zaraz klot za 1200 kor. kupcom żydowskim z Kongresówki.

**Zabawa taneczna.** Świeżo powstałe w naszem mieście Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo“ urządza w niedzielę, dnia 25 b. m. w sali Kasyna wojskowego o godzinie 8-ej wieczorem zabawę taneczną, a dochód z niej przeznacza na zasilenie swego funduszu konkursowego. Zaproszenia wydaje się codziennie do soboty 24 b. m. włącznie, od godziny 6 do 8 wieczorem, w lokalu „Echa“ (Pałac Spiski II p.). Usiłowania młodego Towarzystwa, mającego na celu pobudzenie twórczości kompozytorów polskich, zasługują na gorące poparcie.

---

koma chusteczkę do ust. Chwycił go znowu straszliwy kaszel w tym smrodzie tytoniowym.

— Ach, mój Boże... źle z tobą, Łukaszu...

Ten musiał się przez chwilę wstrzymać z odpowiedzią. Skinął kilkakrotnie głową. Pobladł trupio.

— Nie nazywaj mnie przyjacielem i odsuń się, zaczął w końcu mówić. — Jestem już w ostatniem stadyum... Nie, postoję... postoję... Ty się odsuń.

— Ależ ja się nie boję... — protestował Paroni.

— Nie boisz się? Poczekaj... — roześmiał się szyderczo Łukasz Fazio. — W Rzymie, widząc się już w ostatniem stadyum, przejadłem wszystko: zachowałem tylko kilka lirów, aby sobie kupić ten oto rewolwer.

Zagłębił rękę w kieszeni płaszcza i wydobył duży rewolwer.

Leopold Paroni na widok broni w ręku tego człowieka znajdującego się w takim stanie, zbladł jak chusta, wzniósł ręce i wykrzykał:

— Czy... czy nabity?.. Ojoj, Łukaszu...

— Nabity, — odparł tenże zimno. — Powiedziałeś, że się nie boisz...

— Nie... ale, jeżeli...

— Odsuń się! Poczekaj... Zamknąłem się w swojej izbie, w Rzymie, ażeby skończyć z sobą. Wtem, z rewolwerem już przyłożonym do skroni... oto tak... słyszę pukanie do drzwi...

— Ty, w Rzymie?

— W Rzymie. Otwieram. Wiesz, kto przedemną? Guido Mazzarini.

— On? w twojem mieszkaniu?

Łukasz Fazio potwierdził kilkakrotnem kiwnięciem. Poczem ciągnął dalej:

— Widzi mnie z rewolwerem w ręku i odrazu z mojej twarzy poznaje, co się święci; przyskakuje do mnie, chwyta mnie za ramię, potrząsa mną i krzyczy: — Jakże to? tak się zabić? Ej Łukaszu, takiżeś dureń? Idźże... skoro chcesz to zrobić... zapłacę ci koszta podróży: jedź do Costanova i zabij wprzód Leopolda Paroniego!

Paroni, który aż dotąd jaknajuważniej słuchał tego okrutnego i dziwacznego przemówienia, z duszą wzburzoną strasznem oczekiwaniem jakiegoś okropnego czynu mającego się dokonać w jego oczach, doznał nagle wrażenia, jakoby mu się rozluźniły wszystkie członki; otworzył usta w bladym, bezmyślnym uśmiechu:

— ...Żartujesz?

Łukasz Fazio cofnął się o krok; miał jakgdyby konwulsyjny skurcz w jednym policzku koło nosa i rzekł wykrzywionemi usty:

— Nie żartuję, Mazzarini zapłacił mi podróż i oto jestem. Teraz wprzód ciebie zabiję, a potem siebie.

Mówiąc to, wzniósł rękę z bronią i mierzył.

(Dokończenie nastąpi).

**Wybryki dorożkarza.** Onegdaj wieczorem dorożkarz Nr. 141 nazwiskiem Henryk Knapik, urządził sobie kawalerską jazdę przez chodnik na linii A-B. Kiedy policyant patrolujący tam chciał go aresztować, rzucił się Knapik na niego i pokopał go. Nadbiegła patrol i aresztowała wojowniczego kawalera.

**O czystość w masarniach.** Mieszkańcy ul. Długiej zwracają się za naszem pośrednictwem do władz sanitarnych, by te wpłynęły na masarzy z ul. Długiej, aby przy wydawaniu wędlin posługiwali się gąbkami, a nie „własnoręcznie" rączkami, o czystości b. problematycznej.

**Niesumienny kamienicznik.** Dochodzą nas skargi na kamiecznika F. Korngolda z ul. Bocheńskiej 8. Panek ten, mimo że otrzymuje 12 l. nafty miesięcznie, nie oświeca schodów — od wybuchu wojny. Ofiarą niesumienności p. Korngolda padła onegdaj p. T., która z powodu ciemności ciężko się potłukła. P. Korngold lekceważy przepisy, gdyż pewny jest bezkarności, skoro na administratora domu wziął sobie agenta policyjnego. Ów agent gorąco zajmuje się podwyższaniem czynszów, lecz o czystość i porządek w kamienicy nie dba wcale. Może Świetny Magistrat wglądnie w te skandaliczne stosunki.

**Strażnicy kolejowi z przestrzeni Kraków—Rzeszów** żalą się, że pełnią dotychczas służbę po 12 godzin mając na to wypoczynku 18 godzin, czyli, że służba trwa w tygodniu 72 godzin, zamiast ustawowych 46, zaprowadzonych już we wszystkich innych działach służby kolejowej z pominięciem jedynie straży kolejowej. Ponadto mają do obsłużenia po dwie rampy i po trzy sygnały do oświetlania. Strażnicy, wyczerpani niedostatkiem i uciążliwą służbą stanowczo nie są w stanie — według dotychczasowych norm pełnić dalej służbę i zwracają się tą drogą do władz kompetentnych, aby zechciały ustawą zagwarantowany 46 godzinny czas pracy zastosować także do służby straży kolejowej.

**O przystanek kolejowy.** Posłowie Durczak i Czapiński wnieśli w Sejmie interpelacyę do ministra kolei w sprawie zatrzymywania się pociągów osobowych na przestrzeni Żywiec—Bielsko. Ludności, a zwłaszcza dzieciom, które uczęszczają do średnich szkół, z gmin Pietrzykowice, Zadziele, Zarzecze, Łękawice, Międzybrodzie i Gilowice, sprawia to przy wyjeździe do Bielska i Dziedzic ogromną przykrość, że zmuszone są przebywać 4—7 km. drogi do Żywca lub Łodygowic. Kilkakrotne prośby ze strony wymienionych gmin i osobista interwencya posła tow. Durczaka w dyrekcyi kolejowej w Krakowie dotychczas nie odniosły rezultatu. Wobec tego interpelanci zapytują p. ministra, czy skłonny jest wydać rozporządzenie, ażeby pociągi osobowe zatrzymywały się na przystanku Pietrzykowice.

**Dom nauczycielski w Warszawie.** Otrzymujemy następującą odezwę:

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zgodnie z uchwałami Zjazdu Delegatów z 31 grudnia 1917, oraz z 15 kwietnia 1919 postanowił wznieść w Warszawie **własny wielki dom nauczycielski.**

Nie potrzebujemy tłómaczyć pożytku, doniosłości i konieczności posiadania takiego domu w stolicy.

Wzywamy wszystkich Kolegów i wszystkie Koleżanki na obszarach całego Państwa Polskiego do złożenia na ręce Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. jednorazowego podatku w wysokości stu marek (stu pięćdziesięciu koron).

Musimy w krótkim czasie zebrać 3 miliony marek.

**Niech ani jeden członek, ani jedna członkini Związku nie uchyli się od złożenia swojej cegiełki!**

Wzywamy Zarządy Oddziałów i Ognisk Związku do natychmiastowego porozumienia się z Inspektorami szkolnymi, względnie Dozorami Gminnymi, aby 100 markowe datki mogły być potrącane przy wypłacie pensyi nadzwyczajnej w m. styczniu względnie lutym 1920 roku.

Zarządy ognisk Związku obowiązane są przesłać zebrane fundusze pod adresem: Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie — Marszałkowska 123, za imiennemi wykazami ofiarodawców, oraz wykazami tych nauczycieli, którzy wyraźnie od stumarkowego datku się uchylają.

**Jak księża czescy zawierają małżeństwa?** „Corriere della Sera" podaje ciekawe szczegóły co do sposobu zawierania małżeństw przez księży czeskich. Władze czeskie znalazły sprytny i dowcipny sposób, aby małżeństwa te odpowiadały wszelkim wymogom formalnym, zapraważnie równocześnie cały proceder odbywający się w tajemnicy. Kandydat do stanu małżeńskiego wraz ze swą wybraną zgłasza chęć zawarcia ślubu przed władzą cywilną, która odsyła ich do inicyatora i kierownika tej akcyi, dążącej do zniesienia celibatu. Ten ostatni odbiera od nich uroczystą przysięgę, że nie zdradzą nazwiska kapłana, który im ślubu udzieli — i wtedy dopiero odsyła się ich na właściwe miejsce, gdzie zawierają legalny ślub kościelny. W ten sposób zatem małżeństwo, zawarte i otoczone ścisłą tajemnicą, tem niemniej jest formalne i prawnie ważne. Władze czeskie prowadzą osobne specyalne księgi metrykalne dla tych księży i ich małżonek. **Liczba kapłanów trwających w celibacie podobno maleje gwałtownie.**

**Piotrków siedzibą Generalnego Dowództwa Okręgowego.** Jak donosi „Dziennik Narodowy" siedziba Dowództwa Okręgu Generalnego Kieleckiego przeniesioną zostanie do Piotrkowa. Termin jeszcze nie ustalony. Prawdopodobnie nastąpi to w pierwszej połowie lutego br. W związku z przeniesieniem DOG. do Piotrkowa bawił przez 3 dni w Piotrkowie, dowódzca tego okręgu gen. Bolesław Roja, witany tam bardzo serdecznie.

**Od Komitetu ratowania dzieci w „Polsce"** z siedzibą w Kurytybie (Parana) otrzymujemy następujące pismo:

Mamy zaszczyt donieść Sz. Redakcyi, iż dnia 5 grudnia 1919 r. przesłaliśmy dla Centralnego Komitetu pomocy dzieciom (w Polsce) 13000 fr. (trzynaście tysięcy franków) przez bank Francusko-Włoski (Banque francaise et italienne pour l'Amerique du Sud) na ręce polskiego Ambasadora w Paryżu a to z powodu niemożliwości (w chwili obecnej) przesłania bezpośrednio do Warszawy.

Suma powyższa jest pozostałością od zakupu: odzieży, bielizny i obuwia, które Komitet Kurytybski przygotował i w najbliższym czasie wyśle do Polski. Z poważaniem

Za Komitet: *Witold Stanisław Żegołłowicz.*

Kurytyba 9 grudnia 1919 r.

P. S. Z powodu braku komunikacyi z Polską wysyłka została znacznie opóźnioną.

Równocześnie przesłano nam odezwę Komitetu pomocy dziatwie w Polsce wzywającą do tworzenia wszędzie za Oceanem Komitetów. Najważniejszy ustęp tej odezwy brzmi:

Granice Polski z dniem każdym rozszerzają się, lecz ludność z zastraszającą szybkością wymiera. Głód i epidemie czynią spustoszenia. — Na zdeptanej, zniszczonej i splądrowanej polskiej ziemi, przez obcego żołdaka rozpanoszyły się powojenne epidemie, a w pierwszym rzędzie tyfus. Ojczyzna nasza potrzebuje pomocy. Rodacy nasi w Kraju wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny, by uczynić Ją wolną, a czyż nam tu — żyjącym w warunkach normalnych, a często w dobrobycie, godzi się być obojętnymi, gdy Polska miota się w skurczach niedoli, kiedy wychudłe dzieciny — szkielety błagają o kęs chleba, którego brak, kiedy prawie, że nagie drżące z zimna padają jak kłosy pocięte kosą za byle podmuchem epidemii.

W sprawie tej odbył się w Kurytybie dnia 7 września 1919 wiec w lokalu „Kółka Młodz. Polskiej", zwołany przez Tow. Szkoły ludowej w Brazylii.

---

**Teatr im. Jul. Słowackiego.**

Środa: „Tartuffe".
Czwartek: „Zrzędność i przekora" i „Panna mężatka"
Piątek: „Nina".
Sobota: „Sędziowie" i „Elektra".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Betleem polskie".

**Teatr „Bagatela".**

We środę: „Kobieta bez skazy".
We czwartek: „Tylko sen" (nowość).
W piątek: „Tylko sen" (nowość).
W sobotę o g. 4-tej popoł.: „Przedstawienie dla dzieci i młodzieży"; o g. wpół do 8-mej: „Tylkosen" (nowość).
W niedzielę o g. 4-tej popoł.: „Czy jest co do oclenia"; o g. wpół do 8-mej „Tylko sen" (nowość).

**Teatr powszechny.**

Środa: „Białe fartuszki".
Czwartek: „Wieczorek uczniów Gimn. V.
Piątek: „Wieczór sióstr Wiesenthal".
Sobota: popoł.: „Alzacya".
Wieczór: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Wieczór: „Krzyżacy".

**Operetka w Nowościach.**

Środa: „Wesoła wdówka".
Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek: „Wesoła Wdówka".

**Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.**

Czwartek, prof. A. E. Balicki: „Kolendy pasterski i jasełka w Polsce". Pieśni odśpiewa Piotr Kowal.
Sobota. prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczna).

## GŁOSY PUBLICZNE

## W sprawie ostatnich rewizyj u masarzy krakowskich

W ostatnich dniach doniosły dzienniki, że z polecenia Magistratu m. Krakowa przeprowadzono rewizye w pracowniach i magazynach krakowskich masarzy, w szczególności w lokalach przemysłowych pod firmą Aleksandra Grabowskiego przy ul. Szewskiej. Wyniki tych rewizyj tj. stwierdzenie pewnej ilości zapasów wędlin spowodowało niektóre dzienniki do gwałtownych ataków na cały zawód masarski, zwłaszcza zaś na tych przemysłowców, u których choćby minimalne zapasy towaru stwierdzono.

Wśród zaatakowanych znalazła się również firma **A. Grabowskiego.** Ten fakt zniewala Dyrekcyę Związku Przemysłowców masarskich do publicznego wyjaśnienia.

Przedewszystkiem stwierdzamy, że firma A. Grabowski należy do Związku Przemysłowców masarskich p. f. „Artamos" w Krakowie, do którego należą również firmy: A. Różycki, St. Sieczkowski, A. Kurkiewicz, Tomasz Knobel, oraz Żurek i Bank Kupiectwa Polskiego. Związek ma swoją główną pracownię i magazyny przy ul. Szewskiej l. 16, w lokalu firmy A. Grabowskiego, utrzymuje zaś 5 dużych sklepów, a nadto 17 mniejszych filij, których zapotrzebowanie towaru wynosi w przeróbce tygodniowo 300—500 sztuk trzody chlewnej. Związek zaopatruje w tłuszcze i wędliny przedewszystkiem Kraków. — Dzięki jego działalności w ostatnich miesiącach miasto nasze było względnie dostatecznie zaopatrywane zarówno w tłuszcze jak i wszelkie wyroby masarskie po cenach stosunkowo przystępnych, pomimo, że dostawcy trzody chlewnej prawie z tygodnia na tydzień usiłowali podnosić ceny, co stwierdzi urzędownie komunikat targowicy miejskiej. — Jeżeli w ostatnich miesiącach cena tłuszczów i wszelkich wyrobów masarskich utrzymywała się na jednym poziomie, w przeciwieństwie do wszelkich innych środków żywności, których ceny aż do 50 procent się podniosły, jest niewątpliwie zasługą Związku, który swoją organizacyą przeciwstawił się skutecznie dążeniom handlarzy i dostawców nierogacizny.

Przeprowadzona z polecenia Magistratu rewizya stwierdziła w naszych magazynach zapas wynoszący około 17 tysięcy kg wędlin. Z tego powodu uczyniono Związkowi zarzut, że towar magazynuje się w celach spekulacyi. — Jak bardzo ten zarzut jest krzywdzącym nasz Związek, wystarczy przytoczyć następujące okoliczności:

Jak wspomnieliśmy Związek utrzymuje w naszym mieście 22 sklepy z wędlinami. Do zaopatrzenia tych sklepów na jeden dzień potrzeba przynajmniej 4—5 tysięcy kilogramów towaru. — Zapasy więc jakie u nas znaleziono wystarczyłyby zaledwie za pokrycie zapotrzebowania naszych sklepów w ciągu 5-ciu dni. Ten fakt świadczy już wymownie jak nieuzasadnionym jest podnoszony przeciw nam zarzut. Jeżeli jeszcze dodamy, że równocześnie mieliśmy od 3 tygodni urzędowe zamówienie artykułów do wyekspedyowania do Wiednia w celu zaopatrzenia prawie przymierającej z głodu tamtejszej kolonii polskiej jednego wagonu tj. 10.000 kg wędlin to już zarzut magazynowania staje się wprost bardzo niesłuszny. Ponadto trzeba pamiętać, że znaczną część stwierdzonych zapasów stanowiły szynki i inne wędliny będące w marynacie, które jak powszechnie wiadomo — muszą pozostawać w marynacie od 3—5 tygodni.

Te kilka faktów wystarczy chyba dla odparcia skierowanego przeciwko nam, a niezmiernie nas krzywdzącego zarzutu. — Zapasy nasze w stosunku do zapotrzebowania są minimalne i w razie wstrzymania, chociażby na krótki czas spędu żywego towaru, Kraków znalazłby się bez tłuszczów i bez wędlin. A to chyba nie leży w interesie ludności Krakowa. — Uważaliśmy sobie za obowiązek podanie tego wyjaśnienia, aby z jednej strony usunąć słuszne zaniepokojenie publiczności, z drugiej zaś, abyśmy związani dla wspólnej, nader ciężkiej, w obecnych warunkach pracy produktywnej nie pozostawali niesłusznie przed wydaniem ostatecznej decyzyi władzy, która wobec przedstawionych faktów nie może być wątpliwa, pod podejrzeniem nierzetelnych machinacyi.

Z wyrazem wysokiego poważania
**Związek przemysłowców masarskich w Krakowie.**

---

**Rozpowszechniajcie „Naprzód"!**

# Napad rabunkowy na tajny kantor wymiany

Kraków, 21 stycznia.

Wczoraj po godzinie 7 wieczorem doniesiono do policyi, że przy ul. Krakowskiej l. 13 na Kazimierzu jacyś bandyci

**zamordowali w tajnym kantorze wymiany**

41-letniego Jakóba Grünfelda.

Zbrodnię popełniono w mieszkaniu Grünfeldów, mieszczącem się na parterze w podwórcu. Jak się okazało, Grünfeldowie trudnili się wymianą pieniędzy.

Krytycznego wieczoru w domu w pierwszym pokoju siedział Jakób Grünfeld i jego ojciec 80-letni Chaskel.

Wedle zeznań świadków, do tajnego kantoru przybył koło godz. 7 wieczór żołnierz i prosił Jakóba Grünfelda o zmianę koron na marki. Bezpośrednio po nim zjawiła się u Grünfeldów Marya Woźniczka, sklepiczarka z ul. Chocimskiej na Nowej Wsi, w towarzystwie jakiejś żydówki. Woźniczka przyniosła banknot opiewający na 10.000 kor. do wymiany na drobne. W czasie, gdy Jakób Grünfeld zmieniał pieniądze, **wpadło do pokoiku 5 drabów, ubranych w mundury wojskowe** i krzycząc: „ręce do góry!"

**przyłożyli lufy rewolwerowe do głowy młodszego Grünfelda.**

Dwaj inni zrabowawszy pieniądze, zbiegli. Gdy i reszta poczęła się wycofywać z pokoju, wybiegł za nimi Jakób Grünfeld do sieni. Tam w ciemności strzelili do niego bandyci kilka razy z rewolwerów, kładąc go trupem na miejscu. Bandyci zbiegli drugą bramą.

Na miejsce zbrodni przybył dyr. policyi Rękiewicz, radcy pol. dr Szczepański i Minasowicz, oraz nadkom. Gebhardt. Aresztowano Woźniczkę, przy której znaleziono 4000 kor. i 600 marek, ukrytych pod bluzką na piersi. **Marki były przestrzelone.**

Na schodach leżał trup Jakóba Grünfelda z przestrzeloną głową. Jak stwierdzono, trzy kule utkwiły w mózgu.

**Zeznania Woźniczki.**

Woźniczka przesłuchiwana „pod Telegrafem" opowiada, że w czasie napadu skryła się pod stołem, a stary Grünfeld schował się za piecem. Nie może jednak dać wyjaśnienia, skąd pochodzą przestrzelone marki, ukryte pod stanikiem. Żydówka, która przyprowadziła ją do Grünfeldów, nagle zachorowała i położyła się do łóżka.

Jaki związek zachodzi między bandytami, a Woźniczką, śledztwo wykaże. W każdym razie, jak świadczą zrabowane marki, musiała ona brać udział w rabunku.

**Jaskinia schadzek bandytów.**

W tym samym domu znajduje się szynk, w którym schodzili się stale bandyci rozmaitego pokroju. Tam też widziano krytycznego dnia kilku podejrzanych ludzi, obradujących nad jakąś sprawą. Do późnej nocy przesłuchiwano domowników i właściciela restauracyi.

Na miejscu była także „Aida" pies policyjny, jednak śledztwo prowadzone przez nią nie dało żadnych rezultatów.

Prawdopodobnie bandyci, którzy dokonali napadu rabunkowego na dom Grünfeldów, są ci sami, którzy napadli na dwóch podoficerów francuskich przy ul. Topolowej.

Przed domem, w którym popełniono morderstwo, gromadziły się do późnej godziny tłumy. Dom otoczony jest policyą. Dziś odbędzie się na miejscu zbrodni komisya sądowo-lekarska.

# Listy z kraju

Nowy Sącz, 19 stycznia.

**Z życia robotniczego na Załubińczu**

Pragnąc choć w części przyjść z pomocą dzieciom robotniczym tutejszy „Komitet pomocy dzieciom" rozdziela między organizacye chętne otworzyć kuchnie dla dzieci, dary amerykańskie, z których korzystając nasza organizacya, otworzyła dwie kuchnie dla 350 dzieci. Nie można pominąć milczeniem, że najuboższa z dzielnic N. Sącza nasza dzielnica nie znajduje należytego poparcia w Komitecie pomocy dzieciom, który życzeniom dostarczenia naszym kuchniom przynajmniej 400 porcyj posiłków odmówił, obdzielając bogaty i mający na swem utrzymaniu dzieci ziemian — Klasztor Niepokalanek.

Po pokonaniu wielu trudności Sekcya kobiet naszej organizacyi P. P. S. — otworzy wkrótce Ognisko dla dzieci pozostających przez dzień bez opieki rodziców. Urządzona na powyższy cel zbiórka uliczna wywołała zdenerwowanie wśród katolickich pań, które przeraża myśl, że „czerwoni" biorą się do wychowywania młodego pokolenia. Nikomu jednak z „potentatów" miasta nigdy nie przyszło na myśl, jak żyją dzieci proletaryatu na Załubińczu. Dopiero gdy dzielne nasze i niestrudzone w pracy towarzyszki jęły się swe marzenia realizować, klerykalno-endecko-enzeterowska mafia przychodzi z propozycyą przyjścia z pomocą Ognisku dzieci, pod warunkiem oddania im kierownictwa Ogniskiem. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy szeregi robotnicze nie miały we własnem łonie ludzi do pracy wychowawczej. Dziś oto jesteśmy spokojni, jedynie co nas niepokoi to brak zapasów aprowizacyjnych. Żywimy jednak nadzieję, że tak „Komitet opieki społecznej" jakoteż „Komitet pomocy dzieciom" staną na wyżynie swego zadania i przyjdą nam z wydatną pomocą, a zdolności zawodowe, doświadczenie i zapobiegliwość inicyatorek dają gwarancyę, że Ognisko dla dzieci rozwijać się będzie ku ogólnemu zadowoleniu.

Pracę kulturalną, organizacyjną i polityczną utrudnia nam brak sali na odczyty i zgromadzenia. „Dom Robotniczy" stojący przy kolei jest już za szczupły dla organizacyi kolejarzy, dla robotników z miasta brak w nim miejsca.

Lokale stowarzyszeń burżuazyjnych nie są dla nas dostępne. Rozumiejąc stanem powyższym wywołane położenie, Rada Robotnicza na Załubińczu zorganizowała **Komitet budowy Domu Robotniczego** w mieście, którego celem jest zbierać fundusze na budowę Domu Robotniczego na Załubińczu.

Tą drogą Rada Robotnicza P. P. S. na Załubińczu apeluje do wszystkich organizacyi akcyi naszej przychylnych, aby raczyły swemi datkami pomnożyć nasze szczupłe fundusze, a wsparciem swem przyczyniły się do rozwoju naszej organizacyi. Datki przesyłać należy pod adresem Rada Robotnicza P. P. S. na Załubińczu, na ręce Jakóba Kulczyka ul. Gwardyjska w N. Sączu. Na przesłane datki Rada Robotnicza i Komitet budowy domu wydawać będą odpowiednie pisemne potwierdzenia, których w razie natychmiastowego nie nadesłania należy bezzwłocznie żądać.

W dniu 11 bm. odbyło się w lokalu Czytelni im. Bol. Limanowskiego niezwykle liczne zgromadzenie, na którem referowała tow. **Woszczyńska** w sprawie aprowizacyi. Po dyskusyi nad stosunkami w naszej gminie i wybraniu delegacyi, jeden z towarzyszy w gorących słowach pożegnał imieniem zebranych opuszczającą nasze miasto tow. Woszczyńską, niezmordowaną, dla naszego życia partyjnego zasłużoną działaczkę, poczem zgromadzeni po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" rozeszli się.

# SEJM

(PAT). Warszawa, 21 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano interpelacye w sprawie cenzury teatralnej, zwiększenia liczby godzin pracy urzędników państwowych itd. W drugiem czytaniu

**ustawy o obywatelstwie polskiem**

referent poseł **Głąbiński** przedkłada ustawę ponownie z uwzględnieniem poprawek poczynionych podczas rozpraw sejmowej.

Pos. **Grünbaum** występuje przeciwko art. 2 ustawy, w którym jest mowa o tem, kto ma być uznany za obywatela polskiego. Mówca proponuje dwie poprawki, zmierzające do tego, ażeby uznać za obywateli polskich wszystkich tych, którzy zamieszkiwali na ziemiach polskich od 1-go sierpnia 1914, bez względu na to, czy wojna zmusiła ich na jakiś czas do wyjazdu, oraz tych, którzy zgłosili się i zostali przyjęci do armii polskiej.

Popiera jego wnioski pos. **Hirschhorn** i prosi o przyjęcie poprawek.

Sprawozdawca pos. **Głąbiński** zastrzega się przeciwko temu, jakoby ustawa miała na celu gnębienie narodowości żydowskiej. Komisyi szło tylko o to, aby nie dopuścić do możliwości, by ktoś mógł być równocześnie obywatelem dwóch albo trzech państw, dlatego nie mieszkanie może decydować o obywatelstwie polskiem, ale stałe osiedlenie i na tem opiera się traktat wersalski.

W głosowaniu poprawki pos. Grünbauma odrzucono i przyjęto ustawę w brzmieniu komisyi.

W trzeciem czytaniu pos. **Grünbaum** zauważa, że taka czy inna interpretacya i naginanie traktatu nie uda się obecnie. (Wielka wrzawa).

Pos. **Schipper** zwraca uwagę, że art. 2 nie zachowuje ściśle tej linii prawa publicznego, którejby należało się trzymać. Proponuje więc poprawkę, umożliwiającą także i tym, którzy posiadają miejsce zamieszkania na ziemiach polskich, jakkolwiek się w niem nie osiedlili, przyznanie obywatelstwa polskiego.

Pos. **Głąbiński** występuje z potępieniem słów, na jakie sobie pozwolił pos. Grünbaum i zaznacza, że ustawa nie sprzeciwia się w niczem traktatowi wersalskiemu.

Pos. **Grünbaum**: To szczyt perfidyi!

**Marszałek** przywołuje posła Grünbauma do porządku.

Pos. **Głąbiński** oświadcza, że byłoby niżej godności odpowiadać posłowi Grünbaumowi.

Głosy z prawicy: Wykluczyć go!

**Marszałek** oznajmia, że wpłynęła jeszcze **rezolucya posłów Moczydłowskiej, Moraczewskiej i Balickiej**, wzywająca rząd, aby przy zawieraniu traktatów międzynarodowych uwzględnił zasadę prawa międzynarodowego małżeńskiego, wedle której **zamążpójście nie pociąga za sobą utraty obywatelstwa.**

W głosowaniu poprawka pos. Schippera została odrzucona, ustawę przyjęto en bloc w trzeciem czytaniu, **rezolucya Moczydłowskiej i tow. upadła.**

Kolejno uchwalono ustawę **o powołaniu prawników do służby wojskowej**, ustawę **o sądownictwie wojskowem**, rezolucyę **o gospodarce drzewnej** (o uregulowaniu eksportu drzewa).

Następne posiedzenie w piątek 23 b. m. o godz. 4 popołudniu.

* * *

**Komisya prawnicza** pod przewodnictwem posła d-ra Marka uchwaliła projekt **o zawieszeniu sądów przysięgłych w obrębie sądu apelacyjnego lwowskiego, wbrew wnioskowi posła d-ra Liebermana**, który żądał wydzielenia okręgu przemyskiego z pod działalności tej ustawy.

Pos. Zygmunt **Seyda** referował rządowy projekt ustawy **o uchyleniu ograniczeń w prawach kobiet** na obszarze byłego zaboru rosyjskiego. Zabierały głos między innemi posłowie **Balicka i Moczydłowska**, które uznały projekt rządowy za niewystarczający i zgłosiły w dziedzinie praw majątkowych żądania daleko idące. Poruszono także myśl zwrócenia się do Komisyi kodyfikacyjnej, aby opracowała projekt prawa małżeńskiego. Na wniosek d-ra **Marka** uchwalono rezolucyę treści następującej: „Komisya prawnicza uznaje potrzebę bezzwłocznego uchylenia ograniczenia praw kobiet, mężatek, i niezamężnych w Kongresówce i przystępuje do dyskusyi szczegółowej, biorąc za podstawę projekt rządowy, który będzie mógł uledz zmianom w ciągu dyskusyi szczegółowej".

Dla przygotowania tej dyskusyi wybrano na wniosek posła Zygm. Seydy podkomisyę, w której skład wchodzą posłowie kobiety, dalej dr. Marek, Hartglas, Zygmunt Seyda i Swida. Podkomisya ma w porozumieniu z komisyą kodyfikacyjną rozpatrzyć projekt rządowy tak szybko, aby od kwietnia b. r. mógł stać się ustawą.

# OSTATNIE DEPESZE

## Strejk ostrawski

**Cieszyn.** (PAT). Wczoraj rano odbyła się w Morawskiej Ostrawie konferencya przedstawicieli rządu polskiego z delegatami robotniczymi wszystkich szybów. O godz. 6 wieczorem odbyła się konferencya szersza między mężami zaufania robotników a przedstawicielami ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i pracy.

—ooo—

## Radek na granicy polskiej

**Gdańsk.** (PAT). „Danziger Zeitung" dowiaduje się, że znany bolszewik Radek przybył w towarzystwie kilku bolszewików niemieckich na granicę polską.

—ooo—

# Ciekawe historye

## Swiatowy kongres dadeistów rozwiązała policya

### Strzały jako argumenty

Dadaiści stanowią najskrajniejsze skrzydło nowego kierunku literackiego, t. zw. ekspresyonizmu lub futuryzmu. Dadaizm jest zupełnem dziwactwem. Mianowicie dadaiści chcą dotychczasową poezyę zastąpić „poezyą" nieartykułowanych dźwięków, bełkotu bez sensu. Od bełkotu niemowląt (da-da) przyjęli nazwę.

Pierwszy światowy kongres dadaistów, który od początku grudnia obradował w wielkiej sali des Eaux Vives w Genewie, skończył się niedawno w sposób bardzo niezwykły: został on mianowicie policyjnie rozwiązany, a znajdzie bezwątpienia epilog w sądzie. I zgoła nie bez racyi, gdyż rozprawy kongresowe stały się istotnie zbyt namiętne. Przyszło bowiem podczas kongresu między Tristanem Tzarą, założycielem dadaizmu a znanym dadaistycznym „filozofem" Sernerem, przewodniczącym kongresu do gwałtownej wymiany słów, w ciągu której Serner wyciągnął nagle browning i oddał w kierunku Tzary cztery strzały, które były jednak... ślepe.

Serner spadł ze stołka (zbyt widocznie przejęty grzmotem wystrzałów), a wśród publiczności nastała panika, która została opanowana tylko dzięki interwencyi spokojniejszych członków kongresu, no i... policyi. Organa policyjne opróżniły salę i sprowadziły obu namiętnych przeciwników do najbliższego komisaryatu, skąd wypuszczeni na wolność zostali w tryumfie na ramionach zaniesieni przez swych przyjaciół dadaistów do hotelu.

Na drugi dzień ukazał się w „Tribune de Geneve" artykuł, podpisany przez znakomitych dadaistów, udowadniający, że ślepe strzały podczas dadaistycznych dyskusyi są elementem twórczym, orzeźwiającym i pożytecznym. Ciekawe, jak się będą na tę sprawę zapatrywać mężowie trybunału.

—ooo—

## Najpoczytniejszy autor włoski

### Guido de Verona

Najpoczytniejszym autorem włoskim jest obecnie powieściopisarz Guido de Verona. Młody ten, zaledwie trzydzieści lat liczący autor, sprzedał już pół miliona egzemplarzy swoich książek. Jest to liczba, jak na Włochy, niebywała. Najpoczytniejszy pisarz Włoch przedwojennych E. de Amicis osiągnął po trzydziestu latach sto tysięcy egzemplarzy. Pierwsza natomiast powieść de Verony „Zakazana miłość" miała w ośm lat 30.000 nakładu.

Wielką poczytnością we Włoszech cieszą się również powieści tegoż autora: „Życie zaczyna się jutro", „Kobieta, która wynalazła miłość", „Mimi Bluette" oraz „Księga snu błękitnego". Krytyka włoska najwyżej stawia jego powieść „Mimi Bluette". Jest to księga przygód sercowych młodej pięknej Włoszki, która po zawodach uczuciowych dostaje się do Paryża. Tu wstępuje na scenę jako tancerka. Zdobywa sobie serce jakiegoś wpływowego ministra, lecz równocześnie zakochała się w płomiennym Hiszpanie. Jegomość ten wstępuje do legii cudzoziemskiej i jedzie do Afryki. Mimi podąża za nim. Nie znalazła go już jednak; poległ w walkach marokańskich. Mimi wraca do Paryża. Tańczy swoją ostatnią pieśń słoneczną i... truje się. Powieść ta pełna jest napięcia i posiada ciekawy koloryt. Przełożono ją już na angielski, francuski, niemiecki i hiszpański.

Możeby ją przełożono i na język polski. Poznałaby i nasza publiczność w ten sposób tego najpoczytniejszego obecnie autora włoskiego.

—ooo—

## Hyper-dżadz

### Nowy taniec londyńskiego towarzystwa.

Nowy sezon balów, wieczorów, wesołości, strug szampana i łez, tragedyi serc i kieszeni ojców, zainaugurował w Londynie „Hyper-dżadz", godny następca prostego i skromnego dawniej „dżadza". Wynalazca opisuje swój nowy choreograficzny akt następująco:

„Hyper-dżadz" jest to połączenie „dżadza" i „foxtrotta", ze wschodniemi waryacyami do melodyi tanga. Muzyka zaczyna się monotonnym oryentalnym tematem do którego tańczy się „foxtrotta". Następuje kawałek tanga", który potęguje się do szału ‚dżadza", aby się kończyć znowu „foxtrottem". Główną część „hyper-dżadza" stanowi „walc" pełen niezwykłych skrętów, pochyleń i załamań. Najciekawsze „pas" tańca to ten krok, w którym para stoi na jednej nodze, a drugą w powietrzu trzyma nieruchomo pod kątem prostym. Następuje potem zupełnie inna kombinacya: tańcząca para przyjmuje pozycyę czołgającą, w której porusza się niezgrabnie po ziemi na kształt pary raków.

Do pełzania brzuchami po ziemi i chodzenia na głowie stąd już bardzo niedaleko.

# Przegląd społeczny

**Strejk introligatorów w Krakowie** rozpoczął się 20 b. m. we wszystkich zakładach i drukarniach, oprócz „Drukarni Ludowej", „Sztuka" i Czerneckiego, które się na żądaną podwyżkę płac zgodziły.

We wszystkich innych zakładach i drukarniach prace wstrzymać musiano, ponieważ właściciele zignorowali żądania o podwyższenie płac. Płace robotnicze w przemyśle introligatorskiem są w porównaniu z płacami wszystkich innych zawodów najniższe i tylko **nędza** zmusiła robotników do zażądania podwyżki.

Organizacya introligatorów w Krakowie zwraca się do wszystkich introligatorów w całej Republice Polskiej **aby przyszli walczącym z pomocą i omijali Kraków** oraz by krakowskie roboty nigdzie nie wykonywali.

**Konferencya emerytów, rencistów, wdów i sierót po kolejarzach** odbyła się 11 stycznia br. w Podgórzu w Domu kolejarzy pod przewodnictwem kol. Packana i Szostakowskiego. Po obszernem sprawozdaniu kol. Stączka jako kierownika Sekcyi okręgowej emerytów, której kierownictwo konferencya powierzyła i nadal kol. Stączkowi, ustalono, że tak o doraźną pomoc dla emerytów, która jest w toku, jak i ustawowe uregulowanie sprawy emerytalnej itp. powierza się głównemu Zarządowi Związku w Warszawie, jako uprawnionemu zastępcy interesów wszystkich pracowników kolejowych. Należy ustalić przynależność emerytów do Związku zawodowego, wybrać sekcyę okręgową z 5-ciu członków emerytów i zgłosić w Zarządzie głównym w Warszawie. Członkami sekcyi okręgowej mogą być tylko zamieszkali w siedzibie danej Dyrekcyi i wraz z czynnymi kolejarzami odbywać posiedzenia. Kol. Stączek, jako kierownik sekcyi dla okręgu krakowskiego, upoważniony został do brania udziału w akcyi emerytów u Rządu i Sejmu łącznie z członkami Zarządu głównego i delegatami emerytów innych okręgów oraz do prowadzenia akcyi na podstawie statutu Związku zawodowego warszawskiego. W konferencyi brał udział wiceprezes kol. Michniewicz, udzielając wyjaśnień w jaki sposób Związek zmierza do poprawy bytu emerytów.

Wkońcu uchwalono wezwać emerytów, którzy byli członkami **Tow. wzaj. pomocy dla emerytów kolejowych we Lwowie** a obecnie zamieszkałych w Krakowie i okolicy, aby zgłosili się niezwłocznie w zarządzie Związku w Krakowie ul. Lubomirskich l. 5. celem podjęcia pewnych kwot, pochodzących z likwidacyi powyższego towarzystwa. Informacyi udziela się na miejscu każdego dnia.

# Ruch spółdzielczy

**Konferencya chłopsko-robotnicza stowarzyszeń spożywczych powiatów krakowskiego i podgórskiego.** Dnia 18 b. m. odbyła się w Domu robotniczym w Podgórzu konferencya kooperatyw spożywczych powiatów krakowskiego i podgórskiego. Obecni byli delegaci konsumów już zarejestrowanych jakoteż przedstawiciele z gmin, w których w najbliższym czasie mają powstać konsumy.

Po zagajeniu przez tow. **Mazura** obrano przewodniczącym tow. **Morawskiego.**

Pierwszy referował tow. **Czapor** o kooperatywach chłopsko-robotniczych, podnosząc ważność tego rodzaju stowarzyszeń spożywczych, przyczem zwrócił uwagę na te wskazania praktyczne, jakie dotychczasowa działalność na tem polu wyłoniła. W szczególności zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia dotychczasowej kwoty udziałowej, motywując to tem, że chcąc być silnymi i skutecznie walczyć przy pomocy konsumów z paskarstwem i kapitalizmem, musimy te konsumy postawić na zdrowych i trwałych podstawach materyalnych.

O idei pracy kooperatystycznej mówił tow. **Oplustil,** podnosząc znaczenie ideowe kooperatyw i kreśląc szerokie horyzonty pracy na tem polu.

O związkach powiatowych referował tow. poseł **dr Sobrowski.** Wskazuje na konieczność jaknajrychlejszego organizowania takich związków, gdyż tylko w ten sposób małe wiejskie konsumy potrafią zyskać należne im znaczenie i siłę. Kiedy pokryjemy całą siecią tych związków nasz kraj, a następnie złączymy je w jedną potężną centralę, wtedy życie gospodarcze mas robotniczych i proletaryatu wiejskiego będzie w ich ręku. Referent przedkłada rezolucyę, w której proponuje uchwalenie konieczności tworzenia nowych kooperatyw i tworzenia związków powiatowych. Celem założenia związku powiatów krakowskiego i podgórskiego proponuje referent wybranie komitetu, któryby się zajął pracami przygotowawczemi.

Rezolucye uchwalono, do komitetu zaś wybrano: z Kosocic Franc. Swierka, z Soboniowic Jana Fedrygę, z Kurdwanowa Stanisława Surmę, z Opatkowic Józefa Morawskiego, z Woli Duchackiej Wojciecha Linkę, z Lusiny Andrzeja Narimę, z Czyżyn Roberta Zachętę, z Bieńczyc Ludwika Nowaka, z Mogiły Michała Gaworka, ze Zbydniowic Ant. Brożka, z Zastowa Feliksa Żylskiego, z Pychowic Wawrzyńca Florczyka, z ramienia związku „Proletaryat" w Podgórzu dra Benedykta Nelkena.

Ponadto uchwalono rezolucyę tow. **Morawskiego,** domagającą się, by przy wkrótce nastąpić mającem reorganizowaniu rad aprowizacyjnych reprezentowane były w tychże stowarzyszenia spożywcze chłopsko-robotnicze i rezolucyę tow **Linki,** by przeznaczone dla wsi towary oddawało starostwo konsumom do rozdziału.

Na tem zebranie zamknięto. W najbliższym czasie zbierze się wybrany komitet tak, że za parę tygodni możliwem już będzie założenie związku powiatów krakowskiego i podgórskiego.



## Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła" Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

**Wieczorek Towarzyski** Związku Pracowników Budowlanych odbędzie się dnia 24 stycznia, w sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych, przy ul. Dunajewskiego 5. II. p. Program wieczorku tańce — loterya fantowa — konkurs piękności i wiele innych miłych niespodzianek. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp na wieczorek 10 kor.

Zaproszenia wydaje grupa rob. budowlanych codziennie od 6 do 8 wieczór.

## Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Stow. spoż. pracowników kolejowych w Trzebini odbędzie się we czwartek dnia 22 stycznia o godz. 5 po południu w lokalu p. Brzoski obok dworca kolej. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
3. Sprawozdanie rachunkowe i z obrotów.
4. Wybór komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutoryum Zarządowi.
5. Wybór członków Zarządu i rady nadzorczej w miejsce ustępujących członków.
6. Wolne wnioski i interpelacye.

*Za Zarząd: Ferd. Raszyk, Rud. Marcinek, Ant. Kubiczek.*

## Walne Zgromadzenie

**sprawozdawcze Konsumu „Proletaryat“ w Tarnowie odbędzie się d. 25 stycznia 1920 o godz. 10 przed południem w sali Sokoła.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu Spółki.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i uchwalenie absolutoryum,
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie nowego statutu,
6. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski i interpelacye.

W razie niezebrania się kompletu Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. wpół do 11-tej bez względu na ilość członków.



## Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, Rynek Gł. 25.

# Podwyższenie kapitału akcyjnego

**z sumy K 30,000.000·— na K 60,000.000·—**

**przez emisyę nowych 75.000 sztuk akcyi po K 400·— im. wart.**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie uchwaliło dnia 17 stycznia 1920 roku podniesienie dotychczasowego kapitału akcyjnego

**z sumy K 30,000.000·— na K 100,000.000·—**

przekazując Radzie Zawiadowczej określenie terminu, sposobu i szczegółowych warunków dla emisyi tychże akcyi.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadowcza podnieść na razie kapitał akcyjny Banku o K 30,000.000·— tj. do wysokości K 60,000.000·— przez emisyę nowych sztuk 75.000 pełno wpłaconych akcyi im. wart. po K 400·—.

Po myśli tej uchwały, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Rządu rozpisuje się

# SUBSKRYPCYĘ

**na 75.000 sztuk pełnowpłaconych akcyi Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu emisyi 1920 roku po K 400·— im. wart.** na warunkach niżej podanych, a mianowicie:

1. **Kurs emisyjny** nowych akcyi wynosi K 520·— dla dotychczasowych akcyonaryuszy wykonujących prawo poboru, zaś K 550·— dla nowych akcyonaryuszy.
2. **Dotychczasowym akcyonaryuszom** przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż za 3 stare akcye pobrać mogą 2 nowe akcye.
3. **Przy korzystaniu z prawa poboru** należy przedłożyć stare akcye lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich prawa poboru.
4. **Prawo poboru wykonane** i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 20 lutego 1920 roku pod rygorem utraty tego prawa.
5. **Przy zgłoszeniu uiścić należy** gotówką całą cenę kupna wraz z 5% odsetkami od ceny kupna od dnia 1 stycznia 1920 r.
6. **Repartycye nowych akcyi** przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania.
7. **Nowe akcye wydane będą** akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyi w swoim czasie i po skonfekcyonowaniu sztuk, za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.
8. **Na wypadek nieprzydzielenia** akcyi, Bank zwróci wpłacone kwoty wraz z odsetkami 2%.
9. **Nowe akcye uczestniczą** w zyskach Banku począwszy od dnia 1 stycznia 1920 roku na równi z akcyami staremi.
10. **Zgłoszenia na nową emisyę akcyi przyjmują:**

**W Krakowie:**

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, Rynek Gł. 25.
Filia Banku Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Filia Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Fila Banku Hipotecznego.
Filia Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego.

**We Lwowie.**

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny.
Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy.

**w Bielsku:**

Bielsko Bialski Bank Eskontowy i Wymienny.


Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).